

Anna Filipowicz

ORCID 0000-0002-6779-6643

Uniwersytet Gdański
Wydział Filologiczny

University of Gdańsk
Faculty of Philology

„MAMY OCZY SZEROKO ZAMKNIĘTE NA TO, CO NADCHODZI”¹

W ostatnich latach odwrót od tradycyjnej wizji człowieka – jako miary wszechrzeczy i centrum zainteresowań badawczych – stanowi kluczową kategorię zaangażowanych ekologicznie nauk humanistycznych. Zwłaszcza ostatnie „zwroty” kulturowe zdają się nieść nadzieję na umacnianie się „zielonego paradygmatu”, czemu idzie też w sukurs integracja dziedzin wiedzy o świecie. W sojuszu humanistyki oraz nauk o życiu widzi się więc sposobność reagowania na zdarzenia związane ze środowiskiem przyrodniczym oraz poszukiwania nowych, wspólnych rozwiązań, które mogłyby się przełożyć na efektywną ochronę ekosystemów planety. Znajduje to również odzwierciedlenie w rodzimych badaniach kulturowych, które zwracają uwagę na potrzebę tworzenia utopii, zorientowanych na formowanie świadomości społecznej (ku „transformacji od społeczeństwa przemysłowego do ekologicznego” (Domańska 2013: 31), „wychowania człowieka w duchu empatii wobec innych form istnienia” (Ibidem), kształtowania w nim poczucia odpowiedzialności. Postulowany przez nie ostrożny optymizm ma za zadanie być kontrą wobec zagrażających światu procesów, a także sprzyjać działaniom na rzecz lepszego jutra – nawet bez pewności, że nastanie ono w takim właśnie kształcie: bardziej etycznym, niehierarchicznym i wspólnotowym.

Książka Ewy Bińczyk *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, wydana w 2018 roku przez Wydawnictwo Naukowe PWN, wy-

¹ Latour B. (2015), *Telling Friends from Foes in the Time of the Anthropocene*, [in:] *The Anthropocene and the Global Environmental Crisis. Rethinking Modernity in a New Epoch*, C. Hamilton, Ch. Bonneuil, F. Gemenne (eds.), London, New York, Routledge: 153. Cyt. za Bińczyk E. (2018), *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa: 48.

różnia się spośród tych badań najbardziej chyba pesymistycznym podejściem. Autorka stawia w niej pytanie o szanse ziszczenia się pomyślnych scenariuszy przyszłości, nieosiągalnych bez szybkiego wdrożenia systemowej polityki środowiskowej. Książka jest próbą skonfrontowania emancypacyjnych idei z praktykami zglobalizowanej współczesności, które podtrzymują supremacyjne nawyki człowieka oraz blokują jego działania na rzecz ochrony planety. Przynosi obszerny spis „grzechów” świata Zachodu, składających się na marazm antropocenu – powszechną bierność wobec przyspieszających zmian klimatycznych, mającą wiele wymiarów i przyczyn. Stanowi to dla badaczki jeden z najpoważniejszych problemów XXI wieku, a także jedno z największych jego wyzwań, które rzutuje bezpośrednio na „być albo nie być” nasze i przyszłych pokoleń.

I

Nadrzędnym celem badań Bińczyk jest interwencja „ostatniej szansy”, podejmowana w dobie kryzysu wielkich projektów ekologicznych, a jednocześnie w przeddzień globalnej katastrofy środowiskowej. Nie pozostaje to bez wpływu na dokonywany przez autorkę przegląd współczesnych dyskursów o sytuacji planety, któremu towarzyszy zwątpienie w możliwość sprostania na czas nadużyciom „epoki człowieka”. Książka stanowi przykład alarmistycznej humanistyki performatywnej, nastawionej na przebudowę rzeczywistości w krytycznym dla Ziemi momencie; w sytuacji nieuniknionych zmian klimatycznych o trudnych do przewidzenia zasięgu i skali. Jest ona również przykładem humanistyki etycznie zaangażowanej, która za cel stawia sobie rozbudzanie świadomości społecznej wbrew rosnącemu marazmowi, apatii czy wypieraniu wiedzy o wpływie ludzkości na degradację systemów planetarnych (litosfery, hydrosfery i atmosfery). Za prowadzonymi przez Bińczyk rozpoznaniem stoi potrzeba inicjowania dyskusji o kształcie obecnego stulecia, które, według pochodzących sprzed półwiecza prognoz Henryka Skolimowskiego, miało być wiekiem ekologii lub też nie miało być go wcale (Skolimowski 1999: 191). To głównie dyskusja o tym, dlaczego – mimo wysiłków licznych środowisk naukowych – zdecydowanie bliżej nam dzisiaj do tej drugiej wersji przyszłości.

Punktem wyjścia dla książki jest analiza retoryki związanej z antropocenem, czasem, w którym „homo sapiens jako gatunek stał się supersprawczą siłą o znaczeniu geologicznym” (Bińczyk 2018: 11). Autorka bada „epokę człowieka” od strony filozofii i socjologii wiedzy –

inicjuje debatę geologów, klimatologów, przedstawicieli nauk o Ziemi, historyków środowiska, geografów społecznych, a także antropologów, filozofów i socjologów, by przy ich pomocy zaprezentować szeroki przekrój schematów poznawczych. Interesuje ją zwłaszcza stosunek dziedzin humanistyczno-społecznych do empirycznych, faktualnych danych, których dostarczają badania przyrodoznawcze. Mimo umocowania w tym, co sprawdzalne i weryfikowalne w doświadczeniu, pozostają one zawsze nie-neutralne – przez uwikłanie we własne konteksty poznania oraz podatność na aksjologiczne wartościowanie. Jak zauważa autorka, konstruktywistyczne uwarunkowania wiedzy mogą być i siłą, i słabością nauk o środowiskowej zapaści; mogą objaśniać złożoność klimatycznych problemów bądź, użyte w złych intencjach, powodować klincze epistemologiczne. Śledzenie wiodących narracji w dyskusji o antropocenie idzie więc według Bińczyk w parze z koniecznością rejestrowania związanych z nim przekłamań i manipulacji, które wykorzystuje się w celu relatywizacji danych, w tworzeniu pseudo- i alternauk. W swej książce bada ona tak pożądane, jak też „niepożądane efekty retoryczne debaty” (Ibidem: 21), głosząc potrzebę propagowania krytycznych środowiskowych studiów nad nauką i technologią (STSE – *Science, Technology, Society and Environment Education*).

II

Książka stanowi studium przypadku, analizowanego od momentu postawienia diagnozy – uznania współczesności za geologiczną „epokę człowieka”, do momentu omówienia rokowań – wskazania zagrożeń, które utrudniają wdrożenie kuracji i odpowiadają za „stan krytyczny” planety. W dziewięciu rozdziałach Bińczyk zajmuje się zatem kolejno: prezentacją dramatycznej sytuacji środowiskowej; obrazowaniem stanu powszechnej wobec niej bezradności; charakterystyką głównych problemów antropocenu i wynikającej z nich potrzeby przededefiniowania rzeczywistości; omawianiem naukowych sporów o „epokę człowieka” wraz ze wskazaniem ich deficytów i wyzwania; wreszcie zaś – przejrzeniem strategii manipulacji danymi klimatycznymi oraz snucia na ich temat futurystycznych „planów awaryjnych”. Wyraźnym zamysłem autorki jest dostarczenie naukom humanistyczno-społecznym konkretnych poznawczych narzędzi, które umożliwią im bardziej aktywne uczestnictwo w dyskusji o antropocenie i bardziej skuteczne przeciwdziałanie jej nieetycznym retorykom. Stąd bierze się właśnie stale obecny w książce postulat modyfikacji języka debaty o przyszłości pla-

nety; chęć zaszczepiania najnowszych pojęć z dziedziny nauk o Ziemi na grunt dyskursów kulturowych. Ta bliska badaczce idea „ekologizowania humanistyki” znajduje swe zwieńczenie w dołączonym do wywodu tematycznym słowniku antropocenu. Należy go uznać za praktyczne (i poręczne zarazem) narzędzie reakcji i zmiany, które zachęca do natychmiastowych wdrożeń.

Do najważniejszych zadań dzisiejszej humanistyki Bińczyk zalicza „konieczność ustanowienia [...] odpowiedzialności człowieka za systemy planetarne” (Ibidem: 28). Wiąże się to z potrzebą pozyskiwania wiedzy na temat kondycji Ziemi, znajdującej się w drugiej dekadzie XXI wieku w stanie zapaści klimatycznej (w momencie przekroczenia punktów granicznych, które dotąd utrzymywały ją w stanie równowagi). Tymczasem, jak wykazuje autorka, „zmiany w kierunku zrównoważonego rozwoju następują zaskakująco powoli”, co skłania ją do przyjrzenia się przyczynom nie tyle braku szerszej społecznej świadomości, ile „celowej ignorancji, chowania głowy w piasek, ulegania uspokajającym mitom i złudzeniom” (Ibidem: 62). Badając sposoby reagowania na kryzys środowiskowy, Bińczyk zwraca uwagę na psychologiczne motywy bierności – na zjawisko denializmu; mechanizmu dystansowania się, przemilczania, zaprzeczania i wypierania. Do pewnego stopnia jest on dla autorki reakcją zrozumiałą, u jego źródeł leży bowiem poczucie bezradności, braku kontroli oraz konieczność działania pod presją czasu, zniechęcających do aktywnego zaangażowania się (opisane przez filozofa Stephena M. Gardinera zjawisko „doskonałego sztormu moralnego”²). Równocześnie badaczka wskazuje jednak na emocjonalne koszty tkwienia w marazmie czy na psychiczną cenę, jaką płacimy za przystosowanie się do życia w sytuacji kryzysowej. Oba problemy są konsekwencją braku szerszego systemowego podejścia do kwestii zmiany klimatu niosącej za sobą wiele trudno rozwiązywalnych dylematów.

Za umacnianie się marazmu odpowiadają w pierwszym rzędzie trudności ze zdefiniowaniem „epoki człowieka”, a co za tym idzie – z trafnym wskazaniem najpoważniejszych jej nadużyć. Zalicza się do nich z pewnością „grzech pierworodny” antropocenu: słabość krytycznej refleksji nad

² Jak twierdzi Ewa Bińczyk: „pojęcie doskonałego sztormu moralnego w modelu Gardinera zostaje odniesione do polityki klimatycznej: nie dość, że wymaga ona rozstrzygnięcia niesłychanie trudnych dylematów moralnych, to nawet jeśli je rozstrzygniemy, wdrożenie odpowiedniej strategii działań zaradczych czy naprawczych może okazać się niewykonalne. Ryzyko zapaści klimatycznej czyni nas ekstremalnie podatnymi na zepsucie moralne, nakłada się tutaj na siebie wiele czynników blokujących nasze szanse na to, że uda nam się zachować etycznie. Jak się wydaje, jesteśmy skazani na porażkę. Nie uda nam się wyjść z apatii” (2018: 58).

samym sobą i niewuwzględnianie perspektywizmu własnego poznania. Skutkuje to tendencją do naturalizowania supremacyjnej pozycji ludzkości oraz jej hegemonicznej pozycji w świecie. Zgodnie z powszechnym modelem wiedzy, również tym dotyczącym nauk o Ziemi, wciąż postrzegamy siebie jako „nieuniknione zjawisko przyrody” działające na prawach „nieuchronnej ewolucji”. Owo ultraantropocentryczne usytuowanie poznania z oporem poddaje się nie tylko próbom przewyciężenia³, lecz nawet samej demaskacji; zabiegom odsłonięcia stojących za naszym myśleniem stroniczych narracji. Po części stąd właśnie wynika ujęta w książce rozbieżność naukowych stanowisk co do ram czasowych „epoki człowieka”, zasięgu jej występowania, a nawet sposobów wpływu na zmiany klimatyczne (epokę nominuje się na przykład: kapitałocenem, anglocenem, plantacjocenem, nekrocenem czy plastikocenem). Samej autorce najbliższa jest nazwa „antropocen” na określenie czasów, w których ludzka ingerencja w środowisko urasta z poziomu lokalnego do globalnego, a następnie planetarnego (w skali ludzkiej historii rozpoczynają je lata 50. XX wieku, doba Wielkiego Przyspieszenia w degradacji klimatu, „wzrostu populacji, zużycia wody, energii i innych zasobów, wykorzystania nawozów sztucznych, urbanizacji, wzrostu stopnia zakwaszenia oceanów, utraty lasów tropikalnych” [Ibidem: 91]). Badacze zależy na uczynieniu pojęcia możliwie jednoznacznym, aby zakorzeń problem środowiskowej odpowiedzialności człowieka w powszechnej świadomości społecznej.

Podjęcie krytycznej refleksji nad stanem klimatu wiąże się jednak z daleko trudniejszym zadaniem – nie może się obejść bez „mapy drogowej” epoki; bez jasnych wytycznych, które pozwolą zareagować na środowiskowe zagrożenia. Zdaniem autorki, sprzyjałoby temu stworzenie słownika pojęć związanych z antropocenem – pierwszego kroku do ukonstytuowania języka zmieniającego denialistyczne, zniechęcające do działania, sposoby myślenia. Chodziłoby tu na przykład o redefinicję kategorii „natury” i „postępu” (jako terminów politycznie nieneutralnych, podtrzymujących hierarchiczną różnicę między człowiekiem a światem); rozszerzenie znaczeń „relacyjności” i „sprawstwa” (jako określeń dotyczących tak ludzkich, jak też nie-ludzkich bytów, w oparciu o posthumanistyczne ontologie), wprowadzenie do obiegu zagadnień

³ Całkowite przewyciężenie antropocentryzmu poznawczego nie byłoby możliwe, gdyż, jak podkreśla autorka, „jesteśmy nieuchronnie skazani na przyjmowanie perspektywy człowieka, zarówno podczas naszych rozumowań, jak i dokonywania wyborów moralnych” Nie dotyczy to jednak innych rodzajów antropocentryzmu: ontologicznego, aksjologicznego, metodologicznego, których dalsze trwanie jest nie tylko nieetyczne, ale wydaje się również naukowo bezzasadne (Ibidem: 12).

z zakresu ekosprawiedliwości czy środowiskowych praw człowieka (nierówność środowiskowa, współdzielenie ciężarów, sprawiedliwość redystrybucyjna, etyka w dobie katastrof), zwłaszcza że wykluczenie ekologiczne współwystępuje zwykle z innymi rodzajami dyskryminacji (o podłożu rasowym, klasowym czy płciowym). Należy zadbać przy tym, aby wylaniający się z owej „mapy drogowej” obraz współczesności nie zmierzał w stronę fetyszyzacji katastrofy. Zamiast estetyzowania środowiskowej zapaści pilnie potrzeba nam bowiem planu etycznego zarządzania kryzysem i postantropocentrycznego zrewidowania antropocenu.

Odpowiedzialne reagowanie na skutki klimatycznej zapaści powinno stać się, zdaniem autorki, niezbywalnym nawykiem każdego współczesnego człowieka. Traktowane jak codzienny, nierzadko żmudny obowiązek, nie zaś jak pretekst dla nowych konsumenckich zachowań, nie może mieć ono wiele wspólnego z hedonistycznym konsumeryzmem, narcystycznym indywidualizmem, sublimacyjną ucieczką od rzeczywistości. Bińczyk wskazuje w ten sposób na niewystarczalność tworzenia „mód na ekologiczny styl życia” czy powoływania „zielonych establishmentów”, którym wprost zarzuca w swej książce podtrzymywanie wolnorynkowych systemów. Dróg wyjścia z denialistycznego impasu należy tymczasem szukać w postawie konsumpcyjnego samoograniczenia, stanowiącego fundament w tworzeniu struktur polityki i ekonomii środowiskowej. Nie obędzie się także bez przyswojenia sobie alarmujących danych o stanie planety, nie po to jednak, by uciec w potęgający marazm katastrofizm, ale by zacząć wyciągać z nich wnioski. Jak utrzymuje Bińczyk, trzeba uwierzyć w możliwość odwrócenia kierunku negatywnego oddziaływania na środowisko oraz we własny wpływ na jego ochronę.

Zdaniem autorki, warto w tym względzie zdać się na wsparcie tych naukowych dyscyplin, które oferują gotowe modele nieantropocentrycznego myślenia (ekoekonomia, historia środowiskowa, geografia historyczna, socjologia środowiska, kulturowe studia nad zwierzętami), a także wdrażać projekty posthumanistycznych polityk (szczególnie projekt „polityki natury” Bruno Latoura i jego wielowymiarowa ontologicznie hipoteza Gai). Pragmatyczny charakter owych programów, nastawionych na interesy zbiorowości, w której skład wchodzi zaleźni od siebie ludzie i czynniki pozaludzkie, pozwala autorce wiązać z nimi nawet ostrożne nadzieje. Przemawia do niej zwłaszcza wmontowana w „politykę natury” świadomość braku pełnej kontroli nad Ziemią; obcowania z materią tworzoną przez szereg sprzężeń zwrotnych, „autonomiczną [...] i nieprzewidywalną” (Ibidem: 192). Jedynie takie podejście do problemu – działanie w sytuacji ograniczonej wiedzy i respektowanie na raz różnych punktów

widzenia (ludzkich i nie-ludzkich) – pozwoli odpowiedzialnie odnosić się do systemów planety. Będzie to jednak zawsze podejście „niepewne siebie”, negocjacyjne, pokorne; dobrze rozumiejące, że nie ma tu miejsca na rozwiązanie korzystne wyłącznie dla *homo sapiens*.

Autorka stale przestrzega nas przy tym przed retoryką dezinformacji, finansowaną głównie przez globalne koncerny paliwowe, motoryzacyjne, biotechnologiczne. Utrzymanie produkcyjnego *status quo* leży w interesie wytwórców gazów cieplarnianych i nawozów sztucznych, którzy w systemowy, nierzadko zinstytucjonalizowany sposób negują istnienie problemu środowiskowej zapaści. Dzięki profesjonalnym kampaniom dezinformacyjnym wpływają oni na wzrost sceptycyzmu wobec antropogenicznych przyczyn zmiany klimatu (np. przedstawiają globalne ocieplenie jako fałszywy wymysł, „rozmydlają” temat, deprecjonują projekty zaradcze bądź wskazują ich domniemaną konkurencyjną inspirację)(Ibidem: 208). Przyczyniają się zwłaszcza do blokowania procedur regulacyjnych, wstrzymywania procesów legislacyjnych, odwlekania decyzji politycznych, nieodzownych dla poprawy sytuacji ekologicznej. Lobby „handlarzy wątpliwościami” wykorzystuje do tego celu istotne dla demokratycznych społeczeństw idee, zmanipulowane i przykrojone do własnych potrzeb. Produkcja sceptycyzmu odbywa się zatem poprzez przejmowanie służących zwykle dobru publicznemu dyskursów – przekonywanie, że działa się w imieniu obywatelskiej kontroli, w ramach pełnionej przez media publiczne misji, wreszcie przez wzgląd na obiektywizm nauki. Filozoficzno-społeczne ukierunkowanie książki sprawia, że autorka najwięcej miejsca poświęca mechanizmom powstawania naukowych przeciwfaktów, quasibadań, celowego „szumu informacyjnego” (*junk science*). Szczególnie deprymujące wydaje się w tym kontekście przydawanie negacjonistom nieproporcjonalnie silnego głosu w debacie (podczas gdy ich stanowisko podziela jedynie nikły margines specjalistów) bądź też wynajmowanie naukowych autorytetów z odległych od klimatologii dziedzin badawczych (którzy podają się za znawców środowiskowych tematów)⁴. Pod wpływem dezinformacji traci rzetelnie uprawiana nauka, której ani nie finansują wpływowe grupy interesów, ani nie pokazują środki masowego przekazu nastawione głównie na szukanie kontrowersji.

Za brak adekwatnej reakcji na kryzys odpowiadają także pułapki technoentuzjazmu, który w czasach środowiskowej zapaści widzi dla

⁴ Autorka opisuje przykład związanych z konserwatywnym *think tankiem* fizyków: Frederica Seitza, Roberta Jastrowa czy Freda Singera, którym udało się skutecznie odwrócić uwagę opinii publicznej od tez klimatologów (Ibidem: 209–210).

siebie okazję nieograniczonego rozwoju. Zorientowani na innowacyjność i poddający się rynkowej logice jesteśmy mamieni wizją nieskończonej ekspansji przy porzuceniu dotychczasowych biologicznych uwarunkowań. Niesie to za sobą dobrze już znane kulturze niebezpieczeństwa – pogłębiającą się alienację człowieka ze świata przyrody, jak też niebezpieczeństwa zupełnie nowe – odwracanie uwagi od rzeczywistych problemów planety. Jak bowiem podkreśla Bińczyk, technoentuzjizm skutkuje nie tylko kolejną odsłoną megalomańskich ambicji Zachodu (które biotechnologia winduje na nowy poziom), lecz także niczym nieuzasadnionym optymizmem; wiarą w mrzonki, że da się „obejść” potrzebę samoograniczenia się człowieka. Zamiast na degradacji środowiska wiele z dzisiejszych technonauk skupia się więc na reaktywacji oświeceniowych mitów, wspieranych przez liberalne idee postępu i nurtu ultraantropocentrycznego transhumanizmu. Z przeszłości dziedziczą one przeświadczenie o możliwości zarządzania planetą przez sprawowanie nad nią pełnego technicznego nadzoru; o przewidzeniu wszystkich konsekwencji własnych eksperymentów. Rezultatem podobnego myślenia o świecie jest wzrost znaczenia takich dyscyplin wiedzy jak inżynieria klimatu i inżynieria człowieka, nastawionych bądź to na „ręczne” sterowanie systemami Ziemi (np. rozpylanie w stratosferze aerozoli absorbujących promieniowanie, namnażanie alg konsumujących CO₂ w oceanach, „wybielanie” chmur nad powierzchnią akwenów morskich, wapnowanie oceanów), bądź to na genetyczne modyfikacje *homo sapiens* (stymulowanie systemu autoimmunologicznego człowieka, by uczulało go jedzenie mięsa; biomedyczne ograniczanie rozrodczości, farmakologiczne wzmocnianie zachowań prospołecznych). Bińczyk zarzuca im upraszczanie problemu zapaści klimatycznej, jeszcze intensywniejsze ingerowanie w środowisko, a przede wszystkim brak wyobraźni, który czyni lekarstwo groźniejszym od samej choroby.

III

Książka Ewy Bińczyk stanowi o końcu pewnych nadziei, z jakimi humanistyka i nauki społeczne wchodziły w wiek XXI; o kresie optymistycznego patrzenia w przyszłość, która jest zdolna wyciągać wnioski z przeszłości. Ogrom przywoływanych przez autorkę danych składa się na przytłaczający raport z przegrywanej, jak dotąd, batalii o długofalową, odpowiedzialną politykę klimatyczną. Marazm „epoki człowieka” okazuje się tutaj problemem tak samo poważnym jak zagrożenie katastrofą środowiskową i tak samo jak ona trudnym do rozwiązania. Za-

pewne dlatego badaczka kładzie nacisk na analizę patowej sytuacji – splotu arogancji (w dewastowaniu planety) oraz ignorancji (w dostrzegania jej skutków) – i nie pozwala sobie zatrzymać się dłużej przy opisie postanropocentrycznych programów naprawczych. W kontekście grzechów antropocenu jakiegokolwiek równoważenie pesymistycznej narracji mogłoby tylko odwracać uwagę od zasadniczego zadania wywodu: demaskowania denialistycznych praktyk współczesności. Tymczasem bez ich nazwania, rozpoznania, prób przewycięzania, jakikolwiek konstruktywny scenariusz przyszłości nie będzie mógł dojść do skutku.

Wszystko to czyni książkę toruńskiej badaczki lekturą „pierwszej potrzeby”, konieczną, wręcz obowiązkową. Nie tylko przez wzgląd na zawartą w niej wiedzę na temat dyskursów mówiących o środowiskowej rzeczywistości – na gruncie polskim obecnie najbardziej rozległą i aktualną (autorka zamyka badania na roku 2017). W świecie rozmytych wartości, będących przedmiotem cynicznych gier późnego kapitalizmu, książka stanowi powrót do nienaiwnej aksjologii, której udaje się uchronić od pułapek „prostych rozwiązań” czy pokus nachalnych agitacji. Co więcej, Bińczyk stale ujawnia skomplikowanie ekologicznej sytuacji – problem z rozstrzygalnością wielu etycznych dylematów, stanowiący dla niej wezwanie do tym bardziej wzmożonej sprawczości, reagowania, wywierania wpływu. Książka staje się więc przewodnikiem po „epoce człowieka” przeznaczonym dla wszystkich tych, którzy już dojrzeliby do przebudzenia się z antropocentrycznej drzemki bądź wkrótce (z konieczności) będą na to gotowi. Jest to również przewodnik pisany *a rebours*, gdzie „planów ewakuacji” z katastrofy zawsze już trzeba szukać na warunkach podwyższonego ryzyka – przez omijanie wskazywanych przez autorkę „ślepych szlaków” oraz nieustanną „ucieczkę do przodu”. Czy potrafimy się na nią zdobyć? I czy to jeszcze kwestia naszego wyboru? Jednego możemy być pewni – nieubłagane kończy się nam czas teoretyzowania, a zaczyna pora działania w awaryjnej sytuacji.

Bibliografia

- Bińczyk E. (2018), *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Latour B. (2015), *Telling Friends from Foes in the Time of the Anthropocene*, [in:] *The Anthropocene and the Global Environmental Crisis. Rethinking Modernity in a New Epoch*, C. Hamilton, Ch. Bonneuil, F. Gemenne (eds.), London, New York, Routledge.
- Skolimowski H. (1999), *Wizje nowego milenium*, Wydawnictwo EJB, Kraków.